

KONKURS NA NAJFAJNIEJSZĄ KSIĘŻNICZKĘ

Słońce weszło nad ponurym miastem. Wszyscy powoli budzili się do swych codziennych obowiązków. Niemrawa żaba Annabelle ze zdumieniem przecierała oczy, po tym jak wielka otyła mucha obudziła ją swym donośnym brzęczeniem.

- No co się dzieje? Czemu tak od rana buczysz mi nad uchem? Źródłany strumyk jest daleko stąd, pomyliłaś drogi? - zapytała niecierpliwie.

- Cicho bądź, nie twoja sprawa – odpowiedziała oschle mucha i przysiadła na odosobnionym konarze drzewa. Z jej skrzydeł opadały drobinki złota i srebra. Wszystko pięknie się mieniło po to, aby po chwili zatopić się w gęstwinie traw. Żaba, nie chcąc robić sobie kłopotów, odpuściła poranne spory, bo to właśnie dzisiaj wypadał konkurs na najfajniejszą księżniczkę. Czyli wielka uczta, tańce, muzyka no i słodkie ukochane wino, najcenniejszy trunek żab. Sama myśl o tym, co ma się wydarzyć, dodawała uśmiechu i budziła radosne skojarzenia. W końcu żaby to prawdziwi biesiadnicy. Ich rechoty i śmiechy rozchodziły się po wszystkich zakątkach kociołkowej doliny, odbijając się szerokim echem w najbliższych i tych dalekich królestwach.

- Rozumiem, że to twoje ostatnie przygotowania do balu. Ciekawe co za piękności odwiedzą nasze królestwo. Na pewno znajdzie się jakaś superowa panna dla naszego księcia i może nawet chłopaczysko w końcu zmieni życiowe priorytety, i zacznie być prawdziwym władcą.

Mucha w skupieniu rozsiewała błyszczący pyłek, a gdy już skończyła, energicznie wzbija się do góry i gwałtownie opadła na dół siadając wprost przed zdziwioną twarzą Annabelle. Po czym przemówiła stanowczym głosem, z miną srogą i przejętą:

- Posłuchaj gadatliwa żabo, jeżeli komukolwiek powiesz o tym co tutaj widziałas, utnę ci język i już nigdy nie posmakujesz lodów ani innych pyszności, którymi się tak obrzerasz. Lepiej potraktuj to poważnie. - Mucha groźnie zmarszczyła brwi i odleciała daleko na zachód. Żaba stała tak wpatrzona w odlatującego owada. Cichutko zanuciła coś pod nosem, pokręciła głową i powiedziała do siebie:

- Co za bezczelna mucha, widziałam, co widziałam i jeśli trzeba, powiem komu zechcę, a ty ugryź się w nos – Na koniec głośno beknęła i poklepała się po brzuszku.

W całym królestwie panował harmider i gwar. Jedno donośne ryknięcie w królewski róg postawiło wszystkich do pionu. Zapadła cisza. Nad miastem, wprost z wieży pałacu, uniósł się biały dym i otoczył każdego z osobna swymi długimi ramionami, po czym zniknął niespodziewanie. Wszyscy zaczęli się na siebie oglądać z zaciekawieniem i kiwać głowami z uznaniem. Czary działały. Teraz Kociołek wyglądał jak z bajki. Powrócił gwar i harmider. Ulice mieniły się wieloma barwami. Na czubkach drzew zawisły wielkie wstęgi z napisami:

“Królestwo Rzeczy Dziwnych na czele z księciem Pyrkiem zaprasza – już dziś przekonaj się, czy jesteś najfajniejszą księżniczką i szczęśliwą wybranką księcia”

Harmonogram imprezy prezentował się następująco:

* 10:30 godzina **wpół do chrabąszcza sympatycznego**, otwarcie bram królestwa, uroczyste powitanie gości

* 12:00 godzina **chrabąszcza przy obiedzie**, poczęstunek przy starym dębie

* 13:00 godzina **chrabąszcza muzykanta**, tańce przytupańce w zamkowej sali

* 16:00 godzina **chrabąszcza wspaniałego**, pokaz umiejętności księżniczek

* 20:00 godzina **chrabąszcza dumnego**, koronacja zwyciężczyni

Wszyscy byli bardzo podekscytowani tym dniem. Radosne fanfary rozchodziły się wszem wobec. Muchy, uzbrojone w serdeczne uśmiechy, zachęcały mieszkańców do wzięcia udziału w uroczystościach. Na szczęście nikogo nie trzeba było przekonywać, każdy nawet najmniej rozgarnięty żuczek wiedział, jak ważny to dzień. W końcu wybiła wyczekiwana godzina. Wielki czerwony zegar, z homarem Adamem i jego akwarium ukrytym w środku, zaczął dawać znaki. Adam nagle wyskoczył z wody i donośnym głosem krzyknął:

- Ogłaszam wpół do chrabąszcza sympatycznego!

Wszyscy z niecierpliwością zacierali ręce gotowe na liczne oklaski. U bram królestwa pojawiła się w końcu pierwsza karoca. Wśród mieszkańców zapadła głęboka cisza. Koła karocy sunęły się

ociężała, aby nagle zatrzymać się przed wielkim różowym balonem. Atmosfera wydawała się być bardzo napięta, wszyscy wyczekiwali z niecierpliwością pierwszej damy. Czas dłużył się niemiłosiernie. Książę ukryty za biedronkami niecierpliwie podskakiwał na jednej nodze. Wolał na pierwszy ogień wystawić Wilhelma, jemu samemu brakowało odwagi. Bardzo się bał konfrontacji z nieznanymi pięknościami. Nareszcie ukazała się najpierw stopa, później noga, a na końcu cała głowa pierwszej uczestniczki konkursu. Księżniczka z Królestwa Ogryzków niezgrabnie wy dostała się z ogromnej, przypominającej wielkie zgniłe jabłko, karocy. Piękność o czarnych włosach, wielkich oczach i o wielkim spiczastym nosie, właśnie kończyła pożerać jedno takie zielone. Nagle, niespodziewanie wyrzuciła ogryzek za siebie, nie bacząc na nic, wyrwała z rąk muchy wielki różowy balon i powiedziała:

- Ach, marzył mi się taki różowiułki, dziękuję książę – mówiąc to, ukloniła się przed Wilhelmem. Chrabąszcz natychmiast się zarumienił i szybko wyprowadził księżniczkę z błędu.

- Witaj księżniczko, ja jestem tylko królewskim sekretarzem, książę ukrywa się gdzieś za krzakami albo między nogami mieszkańców, jak się już oswoi z sytuacją, na pewno się z księżniczką przywita.

Księżniczka parsknęła głośnym śmiechem po czym, za namową jednej z much, podeszła do wielkiej księgi i z pomocą szarej gęsi wpisała tam swoje imię. Po tym długim wstępie wszyscy zaczęli bić brawo i weselić się, że oto przybył pierwszy gość. Później było już tylko lepiej. Uśmiechy nie schodziły z twarzy mieszkańców. W królestwie zawitała jeszcze, między innymi, księżniczka porcelany (przywiozła ze sobą stertę filiżanek i miseczek i uparcie wykonywała gest picia herbaty), a także księżniczka kamieni (zamiast sukni ubrała wielki, szerokie spodnie z głębokimi kieszeniami, aby pomieścić tam kilka), księżniczka tęczy (gdzie nie spojrziała, tam stał przed jej nosem wielobarwny łuk) i wiele innych księżniczek, które zrobiły większe lub mniejsze wrażenie na mieszkańcach. Na koniec przybyła księżniczka kwiatów. Weszła do miasta prawie niezauważona. Na placu było głośno, a humory dopisywały wszystkim. Książę kątem oka dostrzegł jej niepozorną postać i pomyślał, że to najładniejsza, ale i najmniej ciekawa z wszystkim uczestniczek dama. Tosia nie miała przy sobie nic, żadnych wyróżniających ją atrybutów, wpisała się do wielkiej księgi i dołączyła do pozostałych mniej lub bardziej przerażonych księżniczek.

Wtem wybiła kolejna godzina, homar zwinnie raz jeszcze podskoczył wysoko i oznajmił wszem wobec:

- Godzina chrabąszcza przy obiedzie, smacznego!

Księżniczki niespodziewanie drgnęły. Przeraziły się widokiem czerwonego skorupiaka wystającego z wielkiej wieży, a jedna z nich Alicja z królestwa burczy brzuchów, głośno krzyknęła:

- No to bierzmy się do roboty, uwielbiam homary, są wyśmienite!

Słyszac to, Wilhelm postanowił niezwłocznie wyjaśnić sprawę:

- Zapraszam na poczęstunek. Na pięknym stole czekają na was same smakołyki. Polecam zwłaszcza trawę cytrynową, jest wyśmienita – zachęcał chrabąszcz.

Niektóre damy były mocno zawiedzione. Wielki stół przy starym dębie uginał się od nadmiaru jedzenia, ale nie było tam niczego, co mogłoby zaspokoić ich głód. Sama zielenina, kolorowe, soczyste owoce i zdrowo wyglądające warzywa. Księżniczki szeptały między sobą, że jakoś będą musiały dać radę, a najodważniejsza z nich (i najbardziej głodna) księżniczka z królestwa burczy brzuchów, Alicja, raz kolejny podniosła głos:

- A ja to bym zjadła chrabąszcza, takiego smażonego na oleju albo konika polnego w sosie własnym.

Mieszkańcy z przerażeniem i niedowierzaniem bacznie obserwowali księżniczkę, która to nie przejmując się niczym, chwyciła za ogromną sałatę, przedzieliła ją na pół i niespodziewanie rzuciła się na małego ślimaka. Straż natychmiast zareagowała na ten nieprzyjemny incydent. Ślimak Staś, drżąc ze strachu, szybko schował się głęboko w zakamarkach swojej muszli. Straż pojmała księżniczkę, która szamocąc się w rękach muszek, odgrażała się i głośno nawoływała do pozostałych księżniczek: